Nr 151 SOSNOWIEC, sobota dnia 8 lipca 1916 roku. Rok XI

# KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

## Nasza „kontrofensywa".

Wśród chaotycznej agitacji najrozmaitszych formuł polityczno partyjnych, rozbijających jedność narodową, jest przecie pewien postulat, wspólny dla wszystkich, najbardziej rozbieżnych z sobą orjentacji. To jednomyślne przeświadczenie, że naród polski musi prowadzić jak najbardziej wytężoną walkę ofensywną z ciemnotą i wielorakim analfabetyzmem mas ludowych. Mocny i stanowczy imperatyw wieszcza: „nieść przed narodem oświaty kaganiec" głosi dziś i wciela w twórczy czyn każda bez wyjątku grupa polityczna, czy też tylko społeczna. Obok więc ofiarnie dźwiganego przez wszystkich szkolnictwa narodowego, puszcza się w ruch rozmaite czynniki oświatowe, które mają przyspieszyć zwycięztwo ofensywie, skierowanej przeciw pozycjom utrwalonej przez wrogów Polski, ciemnoty.

Otóż, gdy przed pół rokiem zapoczątkowane zostało w Warszawie wydawnicze przydsiębiorstwo kolportużu książkowego pod hasłową nazwą „Czytaj", wszyscy tej pięknej myśli przyklasnęli, rokując doniosłej placówce społeczno - narodowej, jak najpomyślniejsze wyniki. Któż bowiem mógł się spodziewać, że w takiej chwili przełomowej, jaką obecnie przeżywamy, polska impreza oświatowa będzie służyła za narzędzie czyjejś ideologii fanatycznego doktrynerstwa, że może się stać ekspozyturą agitującego radykalizmu na rzecz sprytnie maskowanej lecz celowej dechrystjanizacji mas ludowych?

Oczywiście, że ogłoszony zrazu program działania instytucji, odsuwał podobne podejrzenia, chociaż udział w naczelnem kierownictwie „Czytaj" firmowej redaktorki osławionego „Zarania" musiał budzić pewne zdumienie. Nie słyszeliśmy bowiem nic o jakiejś ewolucji duchowej panny Stefanii Bojarskiej (Poraja) znanej i bardzo popularnej autorki niedawno rozpowszechnianych broszur przeciw religii katolickiej, a zarazem reklamowanej pupilki takich fanatycznych chrystofobów, jak pp. Andrzej Niemojewski, Iza Moszczeńska, Leo Belmont i t. p.

Z uwagi jednak na doniosłość oświatowego przedsięwzięcia, nikt nie chciał bez dotykalnych dowodów, podrywać autorytetu „Czytaj", zwracając wszakże pilną uwagę na pierwsze plony z tego oświatowego posiewu.

*

Szczególną baczność na przedsięwzięcie „Czytaj" zwróciła znana w Warszawie organizacja działaczów katolickich p. n. „Klubu Polskiego". Oceniając doniosłe znaczenie zorganizowanego prawidłowo kolportażu wydawnictw popularnych, „Klub Polski" zamierzał zrazu usilnie poprzeć „Czytaj", pod warunkiem wszakże, aby impreza ta była prowadzona nietylko w duchu narodowym, ale i katolickim. Słuszne to żądanie zostało jednak zlekceważone w samym zaczątku działalności „Czytaj", które uchyliło się od wszelkiej ingerencji tych miarodajnych czynników, jakie w każdej akcji społeczno-oświatowej przestrzegają stałe stosowania zasady katolickiej.

Cóż tedy należało czynić w podobnej sytuacji? Uczestniczyć w przedsięwzięciu opanowanem przez bezwyznaniowców, a w najlepszym razie indyferentów religijnych — zachować zupełną bierność w nadziei, że.., jakoś to będzie? „Czy może poprzestać na negatywnem: „krzyknęli: nie pozwalam — uciekli na Pragę"?

Działacze katoliccy skupieni w „Klubie Polskim", nie chcą już być owym „Szymonem śpiącym", jak wówczas, gdy połączony radykalizm czerwono-wolnomyślicielski, tworzył w ruchu ludowym zaraniarstwo, zamaskowany zrazu posterunek planowej dechrystjanizacji. Zdając zaś sobie doskonale sprawę, że ofensywa przeciw ciemnocie, jest fundamentalnym warunkiem odrodzenia narodowego, uznają konieczność rozwinięcia jaknajbardziej intensywnej akcji w rzeczonym kierunku. Przystępują więc do pozytywnego działania, przez powołanie do życia własnej organizacji kolportażu wydawniczego, p. n. „Dobra Książka".

*

Taka jest geneza utworzonej obecnie w Warszawie spółki wydawniczej „Dobra Książka", która podejmie drukowanie całego szeregu tanich, a popularnych książeczek, z najrozmaitszych dziedzin wiedzy ludzkiej, a zarazem zorganizuje jak najbardziej planowo obmyślany w całym kraju kolportaż, aby te publikacje osiągnęły pożądaną poczytność.

Oczywiście, że w takiem przedsięwzięciu jak „Dobra Książka" same dobre chęci nie wystarczą, dla dopięcia odpowiedniego celu. Nikt przecie nie będzie popierał publikacji, tylko dlatego, że mają markę katolicką, chociaż ich treść jest banalną i tworzy t. zw. tandetę wydawniczą. O ile nam jednak wiadomo, zarząd spółki „Dobra Książka" przystępuje z całą rozwagą i poczuciem odpowiedzialności przed społeczeństwem do przedsiębranej akcji. Zostanie więc ułożony plan całego cyklu popularnych wydawnictw, które wyjdą z pod pióra fachowych i utalentowanych pisarzy, a komitet redakcyjny zakwalifikuje do rozpowszechnienia istotnie tylko dobre książki, zgodnie z firmową nazwą oświatowego przedsięwzięcia.

Kto hołduje niedorzecznej maksymie czerwonych radykałów i indyferentów, jako: „religja jest rzeczą prywatną", ten rozumie się, nie podzieli motywów, jakie kierowały organizatorami „Dobrej Książki" przy zakładaniu tego przedsięwzięcia. My jednak, uznający pierwiastek religijny za twórczy i zawsze żywy czynnik w życiu prywatnem i publicznego narodu, widzimy w „Dobrej Książce" celową i uzasadnioną kontrofensywę katolicką przeciw zakusom wolnomyślicielskiego oświecicielstwa w masach ludowych.

Byleby tylko pewna ignorancja nie próbowała znów tej naszej kontrofensywy oświatowej utożsamiać z jakimś rojaniem jak np. „katolicyzmu" z... „kościelnictwem"...

*A. Werytus.*

## Z widowni wydarzeń.

### Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 6-go lipca:

**Rosyjski teren walk:**

Grupa wojsk generałfeldmarszałka Hindenburga:

Na południe-wschód od Rygi oraz w licznych punktach frontu między Postawami a Wiśniewem nastąpiły dalsze rosyjskie ataki częściowe, które odparto; na południe-wschód od Rygi ujęto w kontrataku 50 jeńców.

Grupa armii feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego:

Walka, która szczególnie na południe od Gorodiszcz i Darowa była bardzo gwałtowna, wszędzie wypadła na naszą korzyść. Straty Rosjan są znowu bardzo znaczne.

Grupa armii gen. Linsingena:

Walki pod Kościuchnówką i w okolicy Kołków nie zostały jeszcze zakończone.

U wojsk gen. hr. Bothmera:

Na froncie pod Baryszem przeniesiono obronę po odparciu kilku ataków nieprzyjacielskich częściowo do odcinka Korpca. Częste ataki rosyjskie rozbiły się w liniach niemieckich po obu stronach Chocimierza na południe wschód od Tłumacza.

**Zachodni teren walk:**

Od wybrzeża aż po strumień Ancre wzmagała się chwilami działalność artyleryjska. Zresztą bez zmiany.

Między strumieniem Ancre a rzeką Somme jako też na południe od niej walczono nadal. Drobne postępy anglików pod Tiepval wyrównano kontratakiem; w wysuniętym kącie rowu dalej na południe zdołali się usadowić. Miejsce po wsi Hem, w dolinie Sommy, opróżniliśmy; Belloy en Santere wz ęli francuzi; o Estrees toczy się walka. Francuskie ataki gazowe rozwiały się bez skutku.

Na obszarze rzeki Aisne próbował nieprzyjaciel daremnie ataku na wązkim froncie na południe od Villeaux Bois, który przyprawił go o poważne straty.

Po lewym brzegu Mozy odbywały s ę drobne, dla nas korzystne potyczki piechoty.

Po prawym brzegu rzeki odparto natarcia nieprzyjacielskie w lesie na południe-zachód twierdzy Vaux tak samo, jak podjęte wczoraj rychłym rankiem próby odzyskania z powrotem „Wysokiej baterji przy Damloup".

W walkach w okolicy Thiaumont wzięliśmy przedwczoraj 274 jeńców.

Pod Chazelle wrócił niemiecki oddział wywiadowczy z 31 jeńcami i liczną zdobyczą.

Na północ zachód od Cambrai zestrzelił lotnik nieprzyjacielski z małej wysokości pociąg lazaretowy z bombami. Sześciu rannych zabito.

**Bałkański teren walk:**

Położenie bez zmiany.

### Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN, (W. T B.). Urzędowo donoszą: Dnia 4 lipca jedna z naszych łodzi podwodnych na południowym Bałtyku zatopiła nieprzyjacielski kontrtorpedowiec. J. C: M łódź podwodna „U 35", która pismo odręczne J C M. cesarza do J. K. M. króla hiszpańskiego i lekarstwa dla internowanych w Hiszpanji niemców zawiozła do Cartageny, powróciła po skutecznem wywiązaniu się ze swego zadania. Łódź zatopiła w podróży swej m. i, uzbrojony francuski parowiec Hérault i zdobyła działo.

Szef Sztabu Admiralicji

### Komunikat austrjacki.

**Rosyjski teren walk.**

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 5-go lipca:

Na wzgórzach na północnym wschodzie od Kirlibaby (Bukowina) trwają starcia z kawalerją nieprzyjacielską.

Na zachodzie od Kołomyi zmuszoną została przez artylerję naszą do panicznej ucieczki brygada rosyjska, która usiłowała w południe przejść do ataku.

Pod wieczór nieprzyjaciel przy pomocy znacznych sił wykonał atak na południe od Sadzawki. Odparto go wszędzie, miejscami po zaciętej walce na białą broń.

Pod Baryszem, na zachód od Buczacza, Rosyanie wpadli na chwilę do stanowisk naszych. Kontratak wrócił nam pierwotną linię.

Pod Werben u górnegobiegu Styru atak wojsk austry acko - węgierskich przyniósł 5 oficerów rosyjskich i 827 żołnierzy, oraz 5 karabinów maszynowych. Od szeregu dni na tem polu bitwy wyróżnia się doświadcyony Theresienstadski 42 pułk piechoty.

Na południowy zachód i na zachód od Łucka ponownie rozchwiały się liczne ataki przciwnika, w których ten ostatni poniósł ciężkie straty.

Nad Styrem w dół od Sokula nad Rafałówką Rosyanie ponowili swe ataki.

Na zachód od Kołków nieprzyjaciel usiłował nakładem znacznych sił usadowić się na brzegu północnym.

Odparto liczne ataki rosyjskie w innych punktach.

**Włoski teren walk:**

W odcinku Doberdo nieprzyjaciel podtrzymuje ogień działowy skierowany głównie na południową część płaskowzgórza.

Odparto próby ataków włoskich na stanowiska nasze na wschód od Monfalcone i Selzu.

Na froncie pomiędzy Brentą i Ecz nieprzyjaciel przedsiębrał daremne ataki na stanowiska nasze pod Roana i na północ od doliny Posiny.

Pod Malborghetto i w dolinie Sugany strącono po jednym samolocie nieprzyjacielskim.

**Bałkański teren walk:**

Bez zmiany.

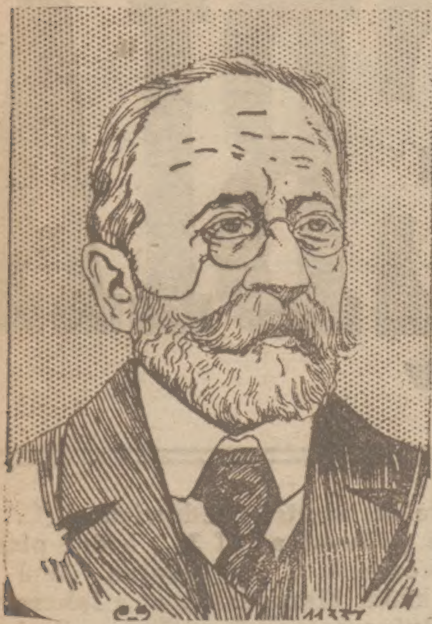
Zastępca szefa generalnego sztabu
von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik.

### Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD. Główny Sztab Generalny donosi 4 lipca:

Front zachodni: Pomiędzy Styrem a Stochodem, na południe od Stochodu w dalszym ciągu toczy się walka.

Na linii Kobcze—Helenowka—Stary po gwałtownym ogniu ruszyli Niemcy naprzód ze swych rowów. Ogień nasz odpędził ich z powrotem. Również na południe od wsi Liniewka pod ochroną gwałtownego ognia wykonał nieprzyjaciel atak, który został przez nas za-



**P. Boselli, nowy prezes ministrów włoskich, następca Salandry.**

trzymany. W czasie tych walk zranieni zostali dzialni pułkownicy Panpuszko i Daszkiewicz-Gortaski.

W okolicy Zubilno-Zaturce odparto gęste masy Austrjaków z ciężkiemi dla nich stratami.

Na wschodzie od Ugrynowa, (13 klm. na północnym-wschodzie od Swiniczą), pomiędzy Horodowem a Łuckiem znaczne świeże siły nieprzyjacielskie początkowo wstrzymały nasz atak i poczęły nas wypierać. W tym czasie posuwający się nieprzyjaciel zaatakowany został na skrzydłach przez kawalerję naszą pod dowództwem pułkownika Korczenowa. W gwałtownem natarciu przedarto się przez nieprzyjaciół, kładąc większą część ich trupem. Piechota nasza, wsparta tak czynnie przez kawalerję, podjęła nanowo atak.

Na prawym brzegu Dniestru liczebnie znacznie przeważający nieprzyjaciel zaatakował nas pod Isakowem (16 klm. na południowym wschodzie od Niżniowa, 10 klm. na północnym wschodzie od Tłumacza), lecz odrzuciliśmy go w kontrataku. W następnej zaciętej walce raniony został odważny pułkownik Popow, dowodzący pułkiem kozaków.

Prawe skrzydło. W okoli Rygi nasza artylerja lądowa i morska ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie.

Lotnik nieprzyjacielski rzucił bez powodzenia 20 bomb na nasze wozy wojenne i znikł, gdy został zaatakowany przez nasz hydroplan.

Na froncie gen. Ewerta wykonali Niemcy w nocy 1 na 2 lipca atak za pomocą gazów na południe od Smorgoni. Opanowali oni część naszych rowów, lecz zostali natychmiast wyparci.

## Prasa koalicji o ofensywie.

LONDYN (BTW.). „Daily Mail" twierdzi, że jeżeli koalicja nie będzie mogła podyktować warunków pokoju na ziemi pruskiej, natenczas wszelkie te wielkie ofiary są bezużyteczne.

BERNO (BTW.). Londyński korespondent „Corriere della Sera" pisząc o ofensywie angielskiej, zaznacza, że Anglikom zależy obecnie na tem, aby zetrzeć tę siłę oporną nieprzyjaciela, która jest tak potężną, jaką tylko Niemcy mogą posiadać.

Korespondent „Secola" tłumaczy nadzwyczaj poważne straty Anglików tem, że Niemcy do systemu rowów strzeleckich zupełnie nowe wprowadzili środki obronne, które mogły były w wielu wypadkach wywołać zamieszanie wśród atakujących.

LONDYN (BTW.). Sprawozdawca „Timesa" donosi, że większa część wojsk niemieckich stoi na obszarze frontu angielskiego. Ubolewa się powszechnie, że nieprzyjaciel przewidział od dłuższego czasu kierunek, z którego nastąpi atak, i że pozostawiono mu dość czasu do poczynienia odpowiednich zarządzeń.

„Daily Chronicle" pisze, że można się spodziewać, iż tak samo jak pod Verdun, toczyć się będzie bardzo długa walka.

BERLIN (BTW.). „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że prasa japońska wita z entuzjazmem posuwanie się armii rosyjskiej na Bukowinie i wyraża nadzieję, że obecnie rozgrywające się walki są zapowiedzią szybkiego już zakończenia wojny.

## Łuck.

Korespondent „Timesa" donosi z Łucka pod datą 27 czerwca co następuje:

W małem cichem miasteczku polskiem, ocalałem zupełnie, zawrzało życie hałaśliwe, krzykliwe i szarpiące nerwy. Dzień i noc trwa turkot wozów i armat, okrzyki żołnierzy udających się na front, dzień i noc słyszeć się dają głuche jęki rannych, zwożonych od strony frontu nieraz tylko na zwykłych wozach amunicyjnych. Między długim szeregiem wozów taborowych mknie szybko motocykl kurjera, wiozącego jakieś nagłe telegramy.

Taki sam obraz, jaki widziałem podczas odwrotu wojsk rosyjskich z pod Warszawy, widzę teraz pod Łuckiem, tylko, że cały ruch odbywa się tu w odwrotnym kierunku. Wojska są zaangażowane na całym froncie w zaciętej, gwałtownej walce. Nie przychodzi godzina, żeby w tym, czy innym punkcie frontu nie przeprowadzono ataku lub kontrataku z zaciekłością dotąd niezananą. Olbrzymie siły wojsk niemieckich, jakie ściągnięto na ten odcinek właśnie, utrudniają posuwanie się wojsk rosyjskich. Mieszkańcy miasta opowiadają, że nieprzyjaciel oświadczył przed wycofaniem się, że za kilka tygodni podwróci do Łucka.

Jak już powiedziałem wyżej, Łuck, jako miasto ocalał. Z wyjątkiem kilku pożarów na przedmieściach miasto zgoła nie ucierpiało. Porządek zewnętrzny także nie pozostawia nic do życzenia. Domy całe, ogrody obsiane bogato warzywami, ogród miejski utrzymany należycie. Mieszkania, których właściciele na miejscu pozostali lub kogokolwiek ze służby pozostawili, nie ucierpiały, natomiast nie da się to powiedzieć o mieszkaniach tak zw. bezpańskich, gdzie gospodarzył częstokroć motłoch uliczny. Mieszkańcom dokucza najbardziej drożyzna.

Poza bezpośredniem terenem walk, wsie pozostały całe, tylko dwory i zabudowania dworskie przeważnie popalone. Dużo wsi pustych, a w koło nich pustynia, natomiast dokoła wsi zaludnionych pola wszędzie obsiane. Chorób epidemicznych w mieście niema.

## Ze stolicy Litwy.

*Wilno w lipcu 1916 r.*

Prasa — Głód oświatowy — Wygląd Wilna — Aprowizacja miasta — Spustoszenia w okolicy — Teatr — Wzrost religijności — Gość z Berlina.

„Wilnaer Zeitung"! „Russkij Wiestnik"! — wywołują na ulicach sprzedawcy gazet najbardziej rozpowszechnione pisma. Gazeta „Russkij Wiestnik", wydawana dla jeńców rosyjskich w Berlinie, ukazała się w kioskach książek i gazet przed paru miesiącami i wstępnym bojem zdobyła sobie czytelników żydów. Gdy nadchodzi świeży numer tego pisma, walka o „Russkij Wiestnik" wśród żydów jest tak wielka, że na 10 amatorów dostają dziennik berliński 2 — 3 osoby.

Po ustąpieniu Rosjan rozpoczęły wychodzić w wilnie pisma niemieckie „Wilnaer Zeitung", organ półurzędowy, i Zeitung der X. Armee" organ wojskowy. Następnie mniej więcej w początkach lutego z Kowna do Wilna przeniesione zostało pismo litewskie „Darbalis", a w Wilnie ukazały się niemal równocześnie „Dziennik Wileński" pismo katolickie, przeznaczone dla szerszych warstw, pod redakcją Jana Obsta; „Homan" w języku białoruskim, drukowany czcionkami łacińskiemi, i codzienne pismo żargonowe.

Według rozporządzenia Głównej Kwatery Wschodniej z pism polskich mamy prócz miejscowego „Dziennika Wileńskiego", jeszcze wydawnictwa p. Napieralskiego: „Dziennik Polski" z Częstochowy i „Katolika z Bytomia. Przez bardzo krótki przeciąg czasu przychodził do Wilna „Dziennik Poznański" w sprzedaży ulicznej i „Kurjer Poznański" tylko w prenumeracie. Od paru miesięcy pism tych nie widzimy.

Księgarnie nasze w witrynach świecą pustkami, próżnie wypełniają wydawnictwami z przed wojny. Senność i nuda zapanowały w ożywionych dawniej księgarniach Zawadzkiego i Makowskiego. Pewne ożywienie początkowo zapanowało, gdy przystąpiono do otwarcia szkół. Podręczniki szkolne rozchwytano w lot, a o elementarze była prawdziwa walka. Wreszcie elementarzy zabrakło. Jest faktem, że wieś pod tym względem cierpi głód straszny, a miasto samo odczuwa go dość dotkliwie.

Zmiana w wyglądzie zewnętrznym miasta bije w oczy na każdym kroku. Wilno ma wszelkie cechy miasta, leżącego blisko frontu. Na skrzyżowaniach większych ulic pełni służbę policja wojskowa, mająca na lewem ramieniu opaskę z napisem „Militär Polizei". Reguluje ona ruch kołowy. Z 500 zapisanych urzędownie dorożkarzy, na miasto wyjeżdża dziennie 30—40 dorożek, stąd komunikacja wyłącznie piesza.

Miejsce napisów rosyjskich na szyldach zastąpiły niemieckie, lecz przezorni „kupcy" nie zamalowali napisów rosyjskich, tylko dyskretnie przysłonili odpowiednio dopasowanymi kawałkami płótna z napisem niemieckim. Stąd po każdej zawierusze dziesiątki szyldów świeci nagością a brudne szmaty trzepocą nędznie na wietrze. Przechodnia uderza ilość „Bierhalli" i kawiarenek trzeciorzędnych, obliczonych pod każdym względem: jakości jedzenia i rodzaju obsługi, na klijentelę wojskową. Muzyka rżnie tam do zapamiętania od rana do wieczora a gdzie nie stać na skrzypce i fortepian harcze gramofon.

Sprawa aprowizacji miasta jest jedną z najcięższych dla władz okupacyjnych. Gdy dawniej Wilno czerpało żywność w promieniu 200 wiorstowym, obecnie ma tylko to, czego dostarczą władze. Z rozporządzenia władz rzeźnie miejskie zaprzestały uboju bydła, funkcja ta należy obecnie do władz wojskowych.

Kto był w Wilnie, pamięta cudne pagórki, okalające miasto, pokryte gęsto lasami, które wdzierały się aż na przedmieścia. Dziś lasy te zniszczyła ludność wprost okropnie. Całe wzgórza bieleją łysiną świeżo pozostałych pni. Istnieje obawa, że zbliżająca się zima jeszcze większe spustoszenia poczyni w pobliskich lasach, o ile nie wydany zostanie kategoryczny zakaz rąbania.

Teatru polskiego w Wilnie niema. Pozostała garstka aktorów grywa raz na tydzień wespół z amatorami „Lutni" sztuki o treści komedjowo-obyczajowej. Zamierzano wystawić III część „Dziadów", przygotowywano się do tego gorliwie, lecz wkrótce od zamiaru odstąpiono. W Ogrodzie Botanicznym, gdzie dawniej grywał teatr rosyjski, gra obecnie teatr niemiecki, mając dość energiczne poparcie żydów. Znaczne ożywienie w posępnej monotonii życia miejskiego wprowadzają orkiestry wojskowe, grywające w dnie niedzielne i świąteczne na placach lub w ogrodach.

Żarliwość religijna wśród ludności wzmogła się bardzo. Świątynie nietylko w czasie uroczystych nabożeństw są przepełnione. Nie jest nadzwyczajnością widzieć grupki inteligencji snujące się po kościołach w dnie powszednie. Cerkwie stoją, prócz jednej, zamknięte. W mieście pozostało początkowo trzech duchownych prawosławnych. Obecnie jest tylko jeden. Sobór prawosławny, były kościół św. Kazimierza, obecnie służy do nabożeństw wyłącznie dla wojska.

W tych dniach bawiło w Wilnie prezydjum parlamentu niemieckiego, aby naocznie przekonać się, co uczy-

---

45) PAWEŁ BOURGET

# Dramat w ambulansie.

### (Z pamiętnika chirurga).

Wstępując po stopniach w pustej obecnie klatce schodowej, doznawałem niemal fizycznie uczucia, jak gdybym wchodził do grobu, i że Ortegue jest już umarłym. A jednak znajdowała się tu istota żywa, która żyć powinna, nieszczęśliwa kobieta. Ona także przed chwilą jeszcze, podobnie jak ja teraz, wstępowała po tychże schodach, przypominających jej godziny tryumfu.

Dotarłem do buduaru i zapukałem do drzwi, czekając z nieopisanem wzruszeniem na odpowiedź, którą usłyszałem niebawem.

— Proszę wejść!

Podobnie jak jej mąż tam w klinice, siedziała przy swojem biurku, zajęta porządkowaniem papierów. Przerwała była na czas jakoś to zajęcie, bo zastałem ją piszącą. Tak była pewna, że to odźwierny wszedł, że nie odwróciła nawet głowy, mówiąc:

— To ty, Józefie?

Pióro jej biegło dalej po papierze, ale naraz odwróciła się i poznawszy mnie, krzyknęła:

— Panie Marsal! Co się stało. Czy mój mąż mnie wzywa? Czy mu jest gorzej?

Po raz pierwszy od wielu miesięcy zobaczyłem ją ubraną w zwykłą suknię domową, nie w stroju pielęgniarki. Była wciąż jeszcze piękną panią Ortegue, ale już zmienioną. Niepokoje i troski zaostrzyły jej szlachetne rysy, zlobiąc je w jakieś przerafinowane kontury.

— Mąż pani nie wie, że tu jestem — odpowiedziałem jej. — Zostawiłem go z notarjuszem panem Metivier.

A! więc to dlatego: — Pao zrozumiałeś, że tu to już...

Wyrzekła te słowa, siedząc odwrócona do mnie twarzą, z rękoma założonemi w tyle, opartemi o biurko. Obecność moja nie dziwiła jej, nie zapytała mnie nawet, jakim sposobem odgadłem, że odnajdę ją tu w jej mieszkaniu. Byłem dla niej tylko składową częścią straszliwej wizji, którą przeżywała na jawie, broniąc się napróżno — i usiłując z niej wyzwolić. Siedziałam tak czas jakiś z oczyma osłupiałemi i napół rozwartemi usty, a wreszcie rzekła:

— Tak, to ma być jutro. Przyrzekłem, a teraz zabrakło mi odwagi.

Wyrzekła te słowa półgłosem, raczej sama do siebie, a potem zwróciła się już wyraźnie do mnie.

— Panie Marsal, ja sama nie mogę mówić z mężem, nie zniosłabym jego pogardy. Ale weź pan to. Tu drżącą ręką podała mu list, którego pisanie przerwała z chwilą mego wejścia.

— Spisałam tu to, czego mu nie śmiem powiedzieć.

Podała mi list i odwróciła się znów w stronę biurka, o które oparła się łokciami, poczem opuściwszy zwolna głowę na skrzyżowane ręce, płakała cicho bez słowa. Wziąłem list z jej rąk i przeczytałem, co następuje: „Wierzyłam szczerze, że kocham go wyłącznie, a przecież niebyło to prawdą. Wierzyłam, że w miłość tę włożyłam całe życie moje, całą moją istotę i powiedziałam mu to, że jeśli on umrze, najnaturalniejszą w świecie rzeczą będzie, że i ja umrę wraz z nim, bo śmierć jego równałaby się dla mnie rozstaniu z ciałem własnej mojej uszy. Nie umiałabym nawet wyobrazić sobie bólu, jakiegobym doznała po jego stracie, byłoby to nad siły moje; ale wystawiałam sobie straszną pustkę i martwotę, jakaby mnie objęła, gdyby go już przy mnie nie było. Oczy wydarte światłu, serce, z którego krew odbiegła. Panowałnademną bez podziału, przenikał mnie na wskroś. Jego głos, spojrzenie, umysł jego wsiąkły we mnie i stworzyły ze mnie nową istotę, te oczy, takie płomienne, pełne światła, ten głos, taki namiętny, nieco gorzki, ale streszczający dla mnie siłę uczucia i rozumu. Ten umysł potężny, zuchwały, co unosił mnie z sobą w przestwory, przepajał ufnością. Ciebie tylko widziałam dokoła siebie, byłam odbiciem twojem, twojem echem, twoim odblaskiem. Nigdy nie myślałam, jak inne kobiety, o mojej twarzy którą tak kochałeś.

Gdy oczy przymykałam, to i wtedy jeszcze czułam pod powiekami twój wzrok, twoje oczy płomienne, które obejmowały mnie w posiadanie. Michale! Michale! Dla czego miłość nasza rozpada się. Boję się ciebie teraz i cierpię z tego powodu i wstydzę się, ale czuję, że dzień po dniu, godzina po godzinie, odchodzisz odemnie, wydzielasz się z życia mego, które przetwarza się oddzielnie. Pragnę teraz tylu rzeczy, które nie są tobą. Pragnę słońca, powietrza, szerokich przestrzeni, po których tak miło jest bujać. Pragnę współudziału w usiłowaniach tego ludu, który walczy za nas, pragnę ratunku rannych, którym staranie moje ulgę przynoszą. Pragnę tego wszystkiego, poza tobą nawet Michale i bez ciebie. Ach! Nie odważę się nigdy powiedzieć ci tego. Wiem, że wzgardzisz mną, bo ty nie opuściłbyś mnie nigdy, w nieszczęściu, w bólu, w niebezpieczeństwie. A ja cię opuszczę, jeśli żyć będę bez ciebie.

(D. c. n.).


Żołnierze austrjaccy na pozycji w maskach, zabezpieczających przed gazami trującymi.

nił niemiecki zarząd cywilny w zajętym kraju pod względem pracy kulturalnej.

*K. Z.*

# Z prasy.

**Echa 3 Maja w Sosnowcu.**

W krakowskim miesięczniku „Rok Polski" czytamy co następuje:

„Urządzony niedawno w Królestwie Polskiem obchód rocznicy majowej znalazł wielu przyjaciół, nawet i takich, którzy przedtem wogóle ku naszym narodowym rocznicom nie objawiali szczególniejszego zapału.

Naprzykład w Sosnowcu zawiązał się osobny komitet żydowski, który chciał zorganizować udział ludności żydowskiej w pochodzie. Zgłosił się z tem do komitetu obchodowego polskiego, spotkał się jednak z odmowną odpowiedzią. Polacy, urządzający obchód, stanęli na stanowisku, że ludność żydowska może znaleźć w nim miejsce w ramach odpowiednich grup i organizacji, biorących w nim udział, niema zaś potrzeby, by, jako osobna grupa występowała ludność żydowska. Zaznaczono też przy tej sposobności, że stosunek ludności polskiej do żydowskiej jest określony przez całe współżycie tych żywiołów, a nie przez sam udział żydów polskim obchodzie narodowym.

Mniejsza już o konflikt, który na em tle wyniknął, gdyż ma on raczej lokalne znaczenie. Warto jednak podkreślić znamienne i zasadniczo słuszne stanowisko polskiego komitetu obchodowego w Sosnowcu. Obchód narodowy jest aktem odświętnym — jest manifestacją życia narodowego nazewnątrz. Udział w takich aktach mają prawo brać ci, którzy i w codziennem życiu narodowem udział biorą. Tymmczasem są u nas żywioły, które w zwyczajnym biegu spraw narodowych obco i nieraz wrogo wobec nas występują, a tem skwapliwiej manifestują swoje patrjotyczne uczucia z okazji wszelakich uroczystości narodowych. Chodzi tu o to, by jaknajtańszym kosztem wkupić się we względy społeczeństwa i odwrócić uwagę od rzeczy bardziej realnych. Niewiele to kosztuje, do niczego naprawdę nie obowiązuje, a zawsze na coś przydać się może.

Jest-to sprytna spekulacja na naszem myśleniu politycznem, w którem wciąż jeszcze zbyt wielką rolę grają uczuciowe momenty, które lubi operować raczej efektywnymi obrazkami, aniżeli suchym materjałem rzeczowym. Ale powoli leczymy się z tej wady i o naszem stanowisku w sprawie żydowskiej zadecydują inne momenty, aniżeli widok rabinów, kroczących w majowym pochodzie".

# Z dnia na dzień.

## Z Sosnowca.

*Dn. 7/VII.*

## Olbrzymi pożar w Grodźcu.

Onegdaj w środę, w czasie szalejącego huraganu, Grodziec stał się pastwą ognia, który znaczną część tej ludnej osady obrócił w ruiny i zgliszcza.

**Przyczyna pożaru.**

O przyczynie pożaru krążą najrozmaitsze wersje. Między innemi opowiadają, że ogień zaprószyła pewna kobieta przy pieczeniu chleba. Mówią też o iskrach z browaru itp.

Dopiero jednak ścisłe śledztwo, wdrożone przez władze, może wykryć istotnego winowajcę.

**Ogrom strat.**

Wobec niezwykle silnego wiatru przy jednoczesnem braku deszczu, pożar rozszerzył się z gwałtowną szybkością i objął kilkadziesiąt zabudowań.

O jakimś ratunku na większą skalę mowy być nie mogło. Ogień wybuchł w chwili, kiedy wielu mieszkańców zajętych było przy robotach w polu. Spalił się też w poważnej liczbie inwentarz żywy, jak: kury, gęsi, kaczki, świnie i t. p.

Wielu mieszkańców, ratując dobytek, uległo pokaleczeniom i oparzeniem.

Kościół i plebania ocalały, dzięki swym dachówkom. Zupełnie bez szwanku wyszedł również dwór.

Ogółem spaliło się 49 domów mieszkalnych i 52 stodoły, oprócz komórek, chlewów i t. p. przybudówek.

Straty, jak mówią, wynoszą kilkaset tysięcy rubli.

**Pierwsza pomoc.**

Akcją ratunkową kierował osobiście naczelnik powiatu, p. Büchting, przy pomocy wojska. Pożar umiejscowiły po kilku godzinnych staraniach straże ogniowe: miejscowa, grodziecka, oraz z pobliz kich kopalń: Czeladzi, Milowic it.d. Stawiły się również straże fabryczne z Sosnowca.

Rannymi zajęli się gorliwie: proboszcz miejcowy, ks. Tomasik, i p. M. Ciechanowska, która urządziła dla nieszczęśliwych w swoim dworze formalny szpital, żywi ich i otacza serdeczną opieką.

Zarządy miast: Sosnowca i Będzina przysłały dla głodnych pomoc w artykułach żywnościowych. Sam Sosnowiec wysłał wczoraj 5,000 bochenków chleba, a dzisiaj kilka fur kartofli.

**Składki.**

Jak się dowiadujemy, po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia w całym powiecie będzińskim mają być zbierane składki dla nieszczęśliwych pogorzelców. r.

## Loterja R. G. O.

Rada Główna Opiekuńcza przyszła do wniosku, że wiele względów przemawia za wypuszczeniem loterji dobroczynnej, przedewszystkiem względy następujące:

1) Pomimo nędzy w kraju cały szereg loterji zagranicznych znajduje u nas chętnych nabywców i tą drogą setki tysięcy rubli odpływają bezpowrotnie w ręce obce.

2) Kolektorzy loterji zagranicznych i ich liczni agenci wyzyskują naszą ludność dzięki małemu uświadomieniu co do planów tych loterji, trudności i sprawdzania wygranych oraz dzięki spekulacyjnemu charakterowi samych loterji.

Loterja dobroczynna na cele R. G. O. ukróci w pewnym stopniu orgje kolektorów loterji zagranicznych i da możność udziału w loterji wszystkim tym, którzy na tej drodze szukają sposobu wzbogacenia się, a przytem co najważniejsze, pieniądze otrzymane z tej loterji pozostaną w kraju i będą obrócone na cele ulżenia nędzy i stopniowego podnoszenia kraju z ruiny, w jaką pogrążony został wskutek wojny obecnej.

Loterja R. G. O. przewiduje 200 tys. losów, podzielonych na 5 odcinków, przy cenie po mk 10 30 za cały los i mk. 2,06 za 1/5 losu, na ogólną sumę 2.000.000 marek

Główna wygrana 150 tysięcy mk., następne 60 tys. mk. do 20 mk.

Bilety loterji R. G. O. są sprzedawane na korzyść Sekcji Wzajemnej Pomocy w Herbaciarni SWP. (róg Starososnowieckiej i Sadowej), w księgarni „Wiedza" i II Tow. Poż. Oszczędnościowem (ul. 3-go Maja Nr. 17). Fundusze Sekcji Wzajemnej Pomocy są na wyczerpaniu. Uprasza się więc miejscowy ogół o popieranie Sekcji przez nabywanie losów u kolektorów Sekcji.

**Dajemy głos!**

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie, co następuje.

W sprawozdaniu z ogólnego Zebrania Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, zauważyliśmy niezupełnie ściśle przedstawienie faktycznego stanu rzeczy, wobec czego uprzejmie prosimy W. Pana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie, poniższego sprostowania. Zaprzeczyć musimy, jakoby istniał jakikolwiek rozłam między nauczycielstwem szkół średnich a nauczycielstwem szkół początkowych. Przeciwnie, ilekroć zachodziła potrzeba wspólnego wystąpienia w sprawach, tyczących szkolnictwa polskiego, obchodzących ogół nauczycielstwa obie bratnie grupy występowały zgodnie. Rozłamem nazwano niesłusznie nieporozumienia, które nie zostały wywołane przez „kilku wichrzycieli", lecz życie wspólne nastręczyło pewne trudności, które obecnie zostały zupełnie usunięte. Zaznaczamy przytem, że uważany zarzut, uczyniony na zebraniu szanowanemu powszechnie p. E. Rudzińskiemu za niesłuszny, a formę zarzutu za nieprzyzwoitą. Pomiędzy wybranymi członkami Zarządu opuszczono w sprawozdaniu nazwisko p. Wandy Pentkowskiej.

Za Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Sosnowcu

*Feliks Chiczewski.*

— **Z magistratu.** Wydział podatkowy magistratu odbiera coraz więcej reklamacji w sprawach podatkowych, większa część ich jednakże pozostaje bez skutku.

— **Odwołanie.** Posiedzenie powiatowej podkomisji ofiar wielkiej kwesty ogólno-krajowej, zapowiedziane na dzień 12 lipca, nie odbędzie się. O nowym terminie posiedzenia Komisja powiatowa zawiadomi pp. delegetów miejscowych Komisji ofiar za pośrednictwem pism.

— **Wina owocowe.** Zawiązuje się w mieście spółka chrześcijańska wyrobu wód owocowych.

— **Wyjazd na wieś.** Bardzo wiele rodzin wyjechało do bliższej lub dalszej okolicy na wieś dla odpoczynku. Narzekają jednak na brak żywności. Wieśniacy pozbawieni nagość różnych produktów niechętnie pozbywają się tych artykułów. Z tego powodu letnicy zaopatrują się w żywność w mieście.

— **Do Zakopanego.** W tych dniach opuściło Sosnowiec kilka rodzin udających się na wypoczynek, lub na kurację do Zakopanego. Są to przeważnie zamie szkali tutaj obywatele austrjaccy, któ rym łatwiej uzyskać pozwolenie na wyjazd.

## Z Będzina.

+ **Świadectwa - patenty.** Wszelkiego rodzaju handel uliczny bez wykupienia odpowiednich świadectw jest surowo wzbroniony, policja otrzymała pod tym względem odpowiednie wskazówki.

+ **Z ulicy.** Urządzenie spadku rynsztoka przy ul. Modrzejowskiej wzdłuż domów 72, 74, 76 jest wadliwe, przez co przy ulewnym deszczu woda zalewa ulicę, chodniki i przedostaje się do suteryn, zalewając mienie mieszkańców. Podczas ostatniej ulewy niektóre suteryny na tyle były zalane wodą, iż Straż ogniowa zmuszoną była przez kilka godzin wodę wypompowywać.

## Z Dąbrowy.

+ **Sprawozdanie** z działalności Komitetu ratunkowego w Dąbrowie za czas od 1-go stycznia do 30 kwietnia 1916 r. Przychód: Obwodowy Komitet Ratunkowy w Dąbrowie 23385,00 koron, Gmina Dąbrowa 443,75 koron, Samoopodatkowanie 2562,37 kor. Razem 26391,12 koron. Rozchód: Komitet opieki nad biednymi w Dąbrowie 17970,00 kor., Komitet opieki nad dziećmi w Dąbrowie 4100,00 kor., T-wo pomocy dla biednych chrześcjan 1165.00 kor., Ochronka na Redenie 150,00 kor., Utrzymanie biura 348,10 kor. Razem 23733,10 kor. Saldo na 1-go maja 1916 2658,02 kor. Ogółem 26391,12 kor.

## Z Zawiercia.

+ **Ze szkół.** W czwartek 29 czerwca w ośmioklasowem filologicznem Gimnazjum żeńskiem W. Karczewskiej, odbyło się zakończenie roku szkolnego, w gronie nauczycielstwa i licznie przybyłych gości. Rano, uczenice wysłuchały Mszy św. podczas której odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii św., młodszych koleżanek. O godzinie 3-ej śpiewem chórowym „Zanieśmy dzięki" rozpoczął się sam akt. Deklamacje solowe, oraz odczytanie referatu, wypełniły popis. Po serdecznej przemowie jednego z nauczycieli, nastąpiło odczytanie promocji, wręczenie rocznych świadectw, oraz rozdanie nagród i pochwał. Wystawa różnorodnych prac ręcznych zasługuje na pełne uznanie, a całość świadczy o owocnej pracy wychowanek i wychowawców.

# Wieści ze stolicy.

**Bank ziemiański.** Dnia 5 lipca w Warszawie przy ul. Mazowieckiej Nr. 13 otwarty został Bank ziemiański, który poza zwykłemi czynnościami bankierskiemi wydawać będzie pożyczki na podwyższenie gospodarstw, zniszczonych wskutek wojny. Poświęcenia lokalu dokonał ks. kanonik Skimborowicz, który następnie w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych, życząc nowej instytucji, powstałej z łona i pod opieką tak solidnej i poważnej instytucji, jaką jest Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, rozwoju i długiego istnienia. Następnie prezes Rady Banku Ziemiańskiego p. Stanisław Dzierzbicki wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim licznie


**Sir Roger Casement**, jeden z przywódców ostatniego powstania w Irlandji, skazany niedawno na śmierć przez angielski sąd wojenny.

zebranym na tę uroczystość. Zarząd Banku stanowią pp.: Wincenty Łoskowski, Aleksander Grobicki oraz p. Eustachy Korwin-Szymanowski. Z wyżej wymienionych osób p. Grobicki zajmuje urząd prezesa Zarządu. zaś pp. Łoskowski i Korwin-Szymanowski piastują urzędy dyrektorów.

□ **Ponowne zasiewy.** W rozmaitych okolicach gdzie grady wybiły znaczną część zasiewów, naczelnicy powiatów w okupacji niemieckiej, wzywają rolników do zaorania zniszczonych zasiewów i powtórnego uprawiania roli jeszcze dopóki można. Według tych wskazówek należy siać powtórnie jedynie: grykę, proso, gorczycę, rzepy pastewne i pewne gatunki późnych ziemniaków.

## Fałszerze kart chlebowych.

Na rozkaz komisarza 3 go komisarjatu w Warszawie dwaj milicjanci dokonali rewizji w domu przy ul. Dzikiej Nr. 18, gdzie w drukarni i litografji H. Goldsobela, wykryto urządzoną na wielką skalę potajemną fabrykę kart chlebowych. Lokal składał się z dwóch pokoi, kantorku i przedpokoju. W chwili wkroczenia członków milicji w pierwszym pokoju odbywała się w całej pełni fabrykacja fałszywych kart chlebowych, przy której zajętych było 7 osób.

Fałszerze, ujrzawszy milicjantów, chcieli zbiedz tylnem wyjściem, lecz dzielni milicjanci udaremnili ucieczkę. Wkrótce przybyła z komisarjatu pomoc i wówczas dokonano szczegółowej rewizji. W pierwszym pokoju, gdzie odbywała się fabrykacja i gdzie znajdowało się kilka maszyn drukarskich i litograficznych, znaleziono 2 kamienie litograficzne wielkości na 10 kart chlebowych, 100 arkuszy gotowych kart chlebowych po 10 kart każdy, 200 arkuszy takichże kart w połowie wykończonych i około 300 arkuszy papieru zielonkawego, przeznaczonego do wyboru tych kart. Oprócz tego było tam kilkaset fałszywych klisz warszawskich firm, jak: „Fuchsa", „Nestlea" i t. p., oraz kilkadziesiąt arkuszy różnych etykiet i banderoli, prawdopodobnie również fałszywych. W drugim pokoju znajdowała się maszyna, służąca do przecinania arkuszy na pojedyńcze kartki oraz kilkanaście kamieni litograficznych.

Według zeznań fałszerzy fabrykacja kart trwała od trzech miesięcy. Karty sprzedawano po 1 rb. za sztukę.

Wszystkich znajdujących się w mieszkaniu w chwili wkroczenia milicji fałszerzy, aresztowano i wraz z dowodami rzeczowymi odesłano do 3-go komisarjatu. Są to: Judel Krwawnik, Abram Lewin, Szyja From, Aron Nissenszal, Moryc Drabinko, Izrael Rifenholz i Josek Cymelman. Oprócz tego aresztowano jeszcze Hersza Goldgewichta który wszedł w chwili, gdy milicja dokonywała rewizji. Lokal litografji opieczętowano. Wieczorem wszystkich ośmiu fałszerzy odesłano wraz z dowodami rzeczowymi do Cesarsko-niemieckiej policji kryminalnej.

## Z kraju.

□ **Liczba lekarzy w Krakowie** zmniejszyła się podczas wojny o połowę. Przed wojną liczył Kraków 334 lekarzy; z tych podczas wojny umarło 6, do służby wojskowej powołano 183, tak że wolno-praktykujących włączając w to kobiety lekarki, pozostało obecnie tylko 143. Wszyscy są obciążeni pracą.

□ **Wykrycie składu czekolady.** Policja wykryła onegdaj w Krakowie tajny skład czekolady, który się mieścił w sklepie handarza skór Schreibera przy ul. Bożego Ciała na Kazimierzu. Schreiber przechowywał czekoladę w celach spekulacyjnych. Cały zapas wartości kilkunastu tysięcy koron, przewieziono do komisarjatu. Przeciw Schreiberowi wdrożono śledztwo.

□ **Zawieszenie „Kurjera Lwowskiego".** Dyrekcja policji lwowskiej ogłasza: Ponieważ dziennik „Kurjer Lwowski" wydał w dniu 30 czerwca b. r. jeden numer bez uprzedniej cenzury, zawieszono wydawnictwo tego czasopisma.

□ **Cywilny pomocnik przy gen.-gubernatorze lubelskim.** „Neue Fr. Presse" donosi: W polskich kołach poselskich oświadczają, że w najbliższym czasie szef sekcji w ministerjum oświaty dr. Jerzy Madejski, zamianowany zostanie cywilnym pomocnikiem gen. gubernatora lubelskiego.

□ **Za przekroczenie cen maksymalnych** sąd ławniczy we Wrześni skazał gospodynię Apolonię Grajek ze Sołeczna na 200 marek grzywny. Żądała ona za małe kurczę, ważące tylko pół funta, 6 marek.

□ **Ukarany flirt.** Za flirt z rosyjskimi jeńcami wojennymi skazał sąd w Olsztynie (W. Ks. Poznańskie) żonę robotnika Elżbietę Becker na cztery miesiące więzienia.

## Z różnych stron

□ **Nowa świątynia katolicka na Syberji.** W gub. jenisejskiej w mieście Aszczyńsku, stale tam zamieszkali Polacy: przesiedleńcy, zesłańcy, urzędnicy skupiają się i myślą o utrzymaniu swej polskości, o ratowaniu się od wynarodowienia. Rozumieją jednak, że nic tak w Rosji a zwłaszcza na Syberji nie ratuje od wynarodowienia jak kościół, przy którym powstają zaraz instytucje polskie, podtrzymujące poczucie narodowe u wychodźców. Wobec tego postanowiono wystawić w Anczyńsku kościół — a tak się do tego zabrano gorąco, że założono już fundamenty, które poświęcono w dniu 24 maja. Kościół powstaje wyłącznie ze składek, które Polonia tamtejsza pilnie zbiera.

□ **Amunicja dla Europy.** Amerykański departament handlu oblicza, iż od początku wojny wysłano ze Stanów Zjednoczonych samej amunicji za 250,000,000 dol., a w najbliższych czterech miesiącach ma być wysłanych dla koalicji—bo ona nieomal wyłącznie tu kupuje—za dalszych 250,000,000 dol.

## Przepowiednie o pogodzie.

„Tygodnik rolniczy" zamieszcza pod tytułem „Z praktyki gospodarczej" następujące uwagi:

Przewidywanie stanu pogody, mającej nastąpić choćby w najbliższym czasie, jest rzeczą wielkiej wagi dla rolnictwa. Pomyślne lub nie pomyślne wyniki niektórych robót w gospodarstwie dość często w ścisłej zależności związane są ze stanem pogody, jaka wkrótce nastąpi. Odnosi się to przeważnie do czasu sprzętu siana i do żniwa. Weźmy n. p. przy sprzęcie siana, gdy kopice mokły przez kilka dni na deszczu, a deszcz wreszcie przestał padać, ważną jest rzeczą przewidzieć, czy pogoda się ustaliła, czy też za parę godzin można się spodziewać nowego deszczu, w którym to razie lepiej będzie wstrzymać się z przesuszaniem siana, jeżeli go chcemy ochronić od ostatecznego zepsucia. Tak samo przedstawia się rzecz z przesuszaniem snopów, składaniem snopów w sterty i t. p. czynnościami. Przy tego rodzaju robotach bardzo jest korzystnem przewidywanie prawdopodobnego stanu pogody, choćby na krótki szcz w najbliższej przyszłości n. p. na następnych 24 godzin.

Stacje meteorologiczne nie oddały rolnictwu dotąd żadnej usługi. Rolnik zmuszony jest posługiwać się barometrem, ale instrument ten nie zawsze daje pewność zmiany pogody, gdyż jest to właściwie oznaką mniejszego lub większego ciśnienia powietrza. Często spadanie barometru kończy się na wietrze, a podnoszenie się słupka rtęciowego w barometrze, zwłaszcza w porze jesiennej, nie daje pewności nastania pogody. Dla też rolnik powinien obserwować niektóre zjawiska w przyrodzie, z których bardzo często z pewnem prawdopodobieństwem wnioskować można o zmianach pogody w najbliższym czasie.

Ponieważ klimat nasz jest kontynentalny, przeto tylko wiatry zachodnie i północno-zachodnie przynoszą nam prądy powietrza, przesyconego parą wodną, pochodzące z niezmiernych przestrzeni morza; gdy więc wiatr dłuższy czas jest zachodni albo północno-zachodni, to napewno przyniesie on nam deszcz. Przeciwnie zaś wiatry wschodnie są suche, gdyż tam większego morza nie ma. Wschodni więc wiatr rzadko kiedy przynosi deszcz, a jeżeli się to zdarzy, to jest on krótkotrwały. Jeżeli wiatr zachodni zmieni się stopniowo na wschodni, to na pewno można liczyć na dobrą pogodę.

Są też i inne oznaki, z których można wnosić o zmianie pogody, np. raptowna znaczna zmiana temperatury. Jeżeli po upale nastąpi od razu silny chłód, to jest to pewną oznaką nastania deszczu. Innemi oznakami deszczu są: gdy słońce nie zachodzi czysto, ale za chmury, gdy księżyc przedstawia się zamglony, gdy rano nie ma rosy na trawie. gdy dym z komina nie idzie prosto do góry, ale się ściele po ziemi a także gdy słychać głos dzwonów lub gwizd lokomotyw z bardzo dalekiej odległości, to jest to dowodem, że powietrze jest przesycone parą wodną i jako gęściejsze stało się lepszym przewodnikiem głosu.

Można też z niektórych objawów świata zwierzęcego wnosić o nastąpić mającym stanie pogody. Gdy jaskółki latają nisko, jest dowodem, że w wyższych warstwach powietrza jest wilgoć, owady więc obniżają swój lot, a jaskółki szukają tu żeru. Przeciwnie, gdy ma być pogoda, to jaskółki unoszą się wysoko, bo tam znajdują żer. Gdy kury nie idą wcześnie z wieczora jak zwykle same do kurnika, to jest to także wróżbą niepogody na dzień następny, co one instynkownie przeczuwają. Również i wróble, jeżeli się kąpią w piasku lub pyle na drogach, jest oznaką nastąpić mającego wkrótce deszczu.

## Obwieszczenie urzędowe,

### dotyczące szczepienia przeciwko ospie.

Dorośli oraz dzieci ponad 3 miesiące muszą być szczepieni do 20 go sierpnia b r. przeciwko ospie, o ile nie byli szczepieni z dobrym skutkiem w ostatnich dwuch latach i o ile nie będą mogli udowodnić tego świadectwem bez zarzutu policyjnem lub lekarskiem.

Dorośli jak również rodzice, opiekuni i wychowawcy, których dzieci lub wychowańcy po dniu 20-ym sierpnia br. okażą się jeszcze niezaszczepionymi zostaną ukarani stosownie do obwieszczenia Cesarskiego Naczelnika Powiatu z dnia 6 kwietnia 1916 (Gazeta Urzędowa Nr. 15).

Szczepienie może być również dokonanem przez każdego zaaprobowanego lekarza na koszt szczepiącego się, co lekarz wniesie i zaświadczy mu w jego paszporcie.

Dla dokonania bezpłatnego szczepienia ustanawia się następujące publiczne terminy szczepienia i oględzin:

dla I policyjnego rewiru w ambulatorjum Drogi żelaznej stacji kolejowej, ul. 3-go Maja, szczepienie w dniach 10, 11, 12, 13, 14 i 15 lipca oględziny w dniu 21 lipca,

dla II policyjnego rewiru (Stary Sosnowiec) jak wyżej szczepienie w dniach 17, 18, 19 i 20 lipca, oględziny w dniu 26 lipca,

dla III policyjnego rewiru (Pogoń) w biurze trzeciego policyjnego komisarjatu przy ulicy Orlej, szczepienie w dniach 22, 24, 25 i 27 lipca, oględziny w dniu 31 lipca,

dla IV policyjnego rewiru (Sielce) w biurze IV policyjnego komisarjatu przy ulicy Wawel szczepienie w dniach 28 i 29 lipca 1 i 3 sierpnia, oględziny w dniu 8 sierpnia,

dla V policyjnego rewiru (Konstantynów—Środula) w biurze V policyjnego komisarjatu przy ulicy Katarzyńskiej, szczepienie w dniach 4, 5, 7 i 9 sierpnia, oględziny w dniu 16 sierpnia,

dla VI policyjnego rewiru (Modrzejów) w urzędzie miejskim I, szczepienie w dniu 10 sierpnia, oględziny w dniu 17 sierpnia,

dla VII policyjnego rewiru (Milowice) w urzędzie miejskim II, szczepienie w dniu 11, 12, 14 i 16 sierpnia, oględziny w dniu 21 sierpnia. Szczepienie względnie oględziny będą się odbywały dla mieszkańców poszczególnych rewirów policyjnych w wyżej wspomniane dni od godziny 4 i pół do 7 i pół po południu.

Zgłaszający się do szczepienia winni mieć wymyte lewe ramię oraz czystą koszulę.

Do oględzin winni zaszczepieni zgłaszać się z paszportami oraz z numerami otrzymanymi w czasie szczepienia.

## Nowy rozkład jazdy pociągów

**(Od 1-go Maja r. b.).**

### Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

**Z Warszawy przychodzą:** 9.02, 12.45, 1.32 (posp.) 7.27, 11.57, 5.51 (posp.)

**Do Warszawy odchodzą:** 7.15, 10.57 (posp.), 12.06, 3.01, 6.50, 11.20 4.05.

### Dworzec Dębliński

**Z Kazimierza przychodzą:** 7.05 10.32, 6.20. 10.42.

**Do Kazimierza odchodzą:** 9.15, 4, 9.10, 11.20.

**Z Katowic przychodzą:** 8.55, 3.37. 11.

**Do Katowic odchodzą:** 1056, 6.25, 11.10.



Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.